

Chcemy godnie upamiętniać, szerząc wiedzę

Kiedy na jednym z odbywających się w Polsce festiwalu rockowych 1 sierpnia przerwano program dla uczczenia minutą ciszy rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, był to gest niezrozumiały dla większości jego niemieckich uczestników – wspomina Leo Mausbach. Właśnie dla takich powodów angażuje się on w inicjatywę na rzecz budowy pomnika poświęconego polskim ofiarom niemieckiej okupacji w latach 1939-1945 i stworzenia polskiego miejsca pamięci w centrum Berlina. W ten sposób chciałby przyczynić się do dyskusji o historii polsko-niemieckich relacji.

W Niemczech, a w szczególności w Berlinie, brakuje Panu jakiegoś wyraźnie polskiego akcentu i miejsca przypominającego o niemieckich zbrodniach z okresu drugiej wojny światowej. Co Pan ma na myśli?

Polski turysta, który w centrum Berlina zwiedza miejsca upamiętniające II wojnę światową, znajdzie w dzielnicy Tiergarten pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, pomnik ku czci pomordowanych Sinti i Romów, pomnik pamięci homoseksualistów prześladowanych przez nazizm i pomnik ofiar Holocaustu. Znajdzie też miejsca upamiętniające niemiecki ruch oporu i niemieckie cierpienie, czyli miejsce pamięci w Bendlerblock albo wieczny ogień płonący na placu im. Theodora Heussa ku przestrodze „Nigdy więcej wypędzeń”.

Tymczasem Polska, w której było najwięcej ofiar wojny w stosunku do liczby ludności, nie ma tu swojego odpowiedniego miejsca, w którym upamiętniono by te ofiary i uhonorowano polski opór. Ten fakt przybysz z Polski musi odczuwać jako bolesny deficyt, a w najlepszym razie jako kompletny brak zainteresowania ze strony Niemców. Polska leży zaledwie godzinę drogi od Berlina, a mimo to wydaje się, że w odczuciu wielu Niemców znajduje się znacznie dalej, za Rosją. Dlatego sygnatariusze apelu wzywającego do budowy pomnika chcą, by w sercu Berlina powstało miejsce upamiętniające ofiary niemieckiej okupacji w Polsce.

Co Pan ma na myśli, żądając „godnego pomnika”, o którym piszą sygnatariusze apelu do Bundestagu i niemieckiej opinii publicznej?

Pomnik powinien podtrzymywać pamięć o milionach ofiar. Naszym dążeniem jest, by został odebrany jako szczerzy gest współczucia. Dlatego tak wielkie znaczenie ma jego lokalizacja w symbolicznym centrum Berlina. Wielkość nie jest przy tym jedynym ważnym czynnikiem – subtelny monument upamiętniający palenie książek na berlińskim Bebelplatz jest na swój sposób nie mniej wymowny niż kolosalny memoriał ku czci żołnierzy radzieckich w parku Treptower Park.

Do kogo adresowany ma być Pana zdaniem ten pomnik?

Pomnik jest trwałym i publicznym wyrazem wyznania pewnej prawdy historycznej. Stanowi zatem przede wszystkim wezwanie do szerokiej dyskusji w Niemczech na temat naszego stosunku do Polski, kraju, z którym jesteśmy związani poprzez historię – w dużej części niezwykle tragiczną – tak jak z żadnym innym na świecie. Jednocześnie pomnik mógłby być wyrazem dążenia do szczególnie bliskiego partnerstwa z Polską, podobnego do tego, jakie mamy z naszym drugim wielkim sąsiadem – Francją.

Skąd bierze się pomysł na umieszczenie pomnika w rejonie dworca Anhalter Bahnhof?

Proponujemy lokalizację na placu Askańskim przed pochodzącymi z okresu II wojny światowej ruinami dworca Anhalter Bahnhof. To punkt usytuowany w bezpośrednim sąsiedztwie ważnych miejsc dokumentujących historię II wojny światowej, jak na przykład siedziby fundacji „Topografia terroru”. To była centrala SS, która jest dzisiaj placówką edukacyjną zajmującą się tematem zbrodni nazistowskich. Planowane w pobliżu Centrum Dokumentacji Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” będzie poświęcone historii europejskich wypędzeń – także Niemców – które miały miejsce po II wojnie światowej. Pomnik polskich ofiar okupacji



UROCYSTOŚĆ 1 WRZEŚNIA 2019 ROKU PRZED RUINĄ DAWNEGO DWORCA ANHALTER BAHNHOF

może więc pomóc uspokoić obawy Polaków, że będzie to miejsce, w którym sprawcy zostaną ukazani jako ofiary. Dworzec jest ponadto miejscem upamiętniającym pakt Ribbentrop-Mołotow. To właśnie tutaj sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow w listopadzie 1940 roku, a więc w rok po podziale Polski, był przyjmowany przez swojego niemieckiego odpowiednika Ribbentropa z pełnymi honorami wojskowymi.

Co Pana zdaniem można sprawić, by młodzież bardziej interesowała się tematyką niemieckich zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej na terenie Polski?

Niezmiernie ważna jest wymiana młodzieży i edukacja. Ale bardziej potrzebna jest intensywna dyskusja spoleczna o polsko-niemieckiej historii.

Jakie są reakcje Pana polskich przyjaciół na pomysł pomnika?

Niezwykle pozytywne. Osoby z Polski, które utwierdzają nas w przekonaniu o sensie naszej pracy i wspierają podjętą inicjatywę to w zdecydowanej większości młodzi ludzie – dziennikarze, absolwenci uczelni, działacze NGO. Widać, jak ważne jest dla nich, by Niemcy okazali Polakom empatię i chcieli dokonać zmian.

Jakie będą kolejne kroki w realizacji projektu?

Decyzja o budowie takiego pomnika musi zapaść w Bundestagu. Osoby, które nas wspierają, przede wszystkim polsko-niemiecka grupa parlamentarna, aktywnie zabiegają o ponadpartyjne poparcie dla powstania polskiego miejsca pamięci. Cały czas trwa publiczna dyskusja, której idealnie sprzyja pełen rocznic historycznych rok 2019. 1 września, 80 lat po napaści Niemiec na Polskę, Niemiecki Instytut Spraw Polskich, z którym w tym zakresie ściśle współpracujemy, zorganizował na przykład dużą publiczną uroczystość upamiętniającą te wydarzenia przed wojenną ruiną budynku dworca Anhalter Bahnhof. Uczestniczyli w niej marszałek Sejmu Elżbieta Witek i przewodniczący Bundestagu Wolfgang Schäuble.

Zakładając, że pomnik powstanie, planowane są jakieś szczególne imprezy towarzyszące jego odświeżeniu?

Wyobrażam sobie na przykład, że mogłyby to być wystawy czasowe na stacji szybkiej kolei miejskiej Anhalter Bahnhof. W ten sposób to miejsce w jeszcze większym stopniu mogłoby stać się częścią przestrzeni publicznej. W polskiej kulturze pomniki są w ogóle niezwykle żywotnymi miejscami pamięci. Dlatego jestem pewien, że także polski pomnik w Berlinie stanie się wspólnym miejscem upamiętnienia dla Polaków i Niemców, w którym regularnie będą płonąć znicze i pojawiać się kwiaty, tak jak to często obserwuję w Warszawie.



LEO MAUSBACH

– współinicjator apelu na rzecz wzniesienia polskiego pomnika w centrum Berlina. Mieszka i pracuje w Warszawie.